Fonos, No to patrz

nie miałem nic
dziś to już pył
gdzieś oddalonego echa
marzenie zmył
żaden twój krzyk
co w życiu należy i trzeba
jak to jest być
ciągle tym kimś
kto tylko narzeka, narzeka?
straciłeś kurs już
no to patrz
kto w życiu ci karty odbiera
nie miałem nic
dziś to już pył
gdzieś oddalonego echa
marzenie zmył
żaden twój krzyk
co w życiu należy i trzeba
jak to jest być
ciągle tym kimś
kto tylko narzeka, narzeka?
straciłeś kurs już
no to patrz
kto w życiu ci karty odbiera

życie uczy mnie jak sensei
robię to bo widzę sens, ej
wiem, ze wróżyłeś mi klęskę
nagle mam twoja atencje

No to patrz
żyć wbrew tym co
z miłą chęcią przybiliby mi do grobu tą ostatnią deskę
ty też uważaj na dancefloor bo się gubisz w każdym kroku
więc rad twoich nie chce
kto dałby wiarę że się znajdę tu gdzie jestem
te z nie zwracam już uwagi na tych co stracili wiarę we mnie
i nie dawali za mnie złamanego grosza pewnie
myśleli ze wszystko co zrobię w końcu w gruzach legnie
marzenie – ugaś
patrz jak niejedne upadł
jak krzyczysz innym źle, samemu też tu niczego nie zdobędziesz
taktyka krucha, nikogo nie oszukasz
wszystkie wersy tu są self-made!

to ciąg zdarzeń, zmieniam je w głód marzeń
rośnie ci gul, kiry gór sięgam
mam w sobie odwagę
mam tę równowagę, która pozwala na bragę
lepiej zwijaj swój żagiel
to nie historia na sagę
rapy zabieram na pakę
tutaj zostawiam swój grawer
pęka twój cały fundament, bo zawsze szedłeś na szagę
bo zawsze szedłeś na szagę
bo zawsze szedłeś na szagę

nie miałem nic
dziś to już pył
gdzieś oddalonego echa
marzenie zmył
żaden twój krzyk
co w życiu należy i trzeba
jak to jest być

ciągle tym kimś
kto tylko narzeka, narzeka?
straciłeś kurs już
no to patrz
kto w życiu ci karty odbiera

nigdy nie wierzyłeś we mnie
to więcej niż pewne
pa teraz jak to jebnie, konkretnie
zabij w sobie histerie
masz fanaberie, ze takie są koleje losu
unikasz ciosu, sumienia głosu
niema osób które stoją murem za tobą
to ściana płaczu
ty pod nią stoisz bez ruchu jak posąg
wypuszczam chmurę
nie czuję żadnych skrupułów
i wystudzony do bólu wychodzę spod konturów

choć miałbym sam przejść świat
z miejsca do miejsca w poszukiwaniu szczęścia
wole niedoli niesmak niż zatrutego mięsa
się nie przewinie w tekstach
salonów kokieteria
miejska arteria płynie w sercu
zimny jak Syberia
znieczulony nadal od bezsensu
jebany czas nie stoi w miejscu
leczy rany
a wiec patrz powoli jak nabieram pędu

nie miałem nic
dziś to już pył
gdzieś oddalonego echa
marzenie zmył
żaden twój krzyk
co w życiu należy i trzeba
jak to jest być
ciągle tym kimś
kto tylko narzeka, narzeka?
straciłeś kurs już
no to patrz
kto w życiu ci karty odbiera